

Mieczysława Kreutza obrona introspekcji: „labędzi śpiew” czy obietnica lepszej przyszłości?

Bartłomiej Dobroczyński*

*Instytut Psychologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

Gdy jednak chodzi o obserwację własnych fenomenów intelektualnych w trakcie ich przebiegu, jest to jawną niemożliwością. Myślące indywiduum nie może rozszczepić się na dwie części, z których jedna rozmyśla, podczas gdy druga obserwuje ją przy rozmyślaniu. Obserwujący organ i obserwowany przedmiot są w tym wypadku identyczne, jakże by zatem mogło dojść do obserwacji? Ta rzekoma metoda psychologiczna jest więc już z samej swej zasady nie do zastosowania. [...] Nasi potomni z pewnością dobrze się kiedyś uśmieją z tego rodzaju pomysłu.
Auguste Comte

MIECZYŚLAW KREUTZ'S DEFENSE OF INTROSPECTION:
A "SWAN SONG" OR A PROMISE OF ITS BETTER FUTURE?

Abstract. When Mieczysław Kreutz published his defense of introspection in the mid 20th century, the fate of this method was already sealed. Arguments difficult to dismiss were given by many psychologists interested in the unconscious mental processes as well as by those taking the behaviorist perspective. The possibility of ascertaining one's own mental processes was proclaimed an illusion, and human consciousness as a subject of introspection was regarded as a theoretical construct similar to other psychological concepts. In the light of these arguments, the defense of introspection proposed by Kreutz seems more like a swan song for this method than a promise of its better future.

Trawestując opinię, którą w swoim czasie o Freudzie wyraził Skinner (1963/2000)¹, można powiedzieć, że Kreutz wymyślił jedną z najbardziej

* Adres do korespondencji: Bartłomiej Dobroczyński, Instytut Psychologii, Uniwersytet Jagielloński, al. Mickiewicza 3, 31-120 Kraków; e-mail: bartlomiej.dobroczyński@uj.edu.pl

¹ Jako że kwestie „pierwszeństwa i oryginalności” są w rozważaniach historycznych istotne, w artykule (gdzie jest to konieczne dla przejrzystości) stosuję podwójne datowanie adresów bibliograficznych: pierwsza data odnosi się do momentu wydruku cytowanej pozycji, druga oznacza datę wydania tekstu (lub jego tłumaczenia), z którego korzystałem.

skomplikowanych apologii introspekcji w dziejach rodzimej psychologii i nigdy w nią nie zwątpił. Pod urokiem jego argumentacji zdają się nadal pozostawać niektórzy autorzy, o czym świadczą pełne aprobaty wzmianki w artykułach filozoficznych i psychologicznych, a także decyzja o wznowieniu rozdziału z dawnego podręcznika Kreutza w latach dziewięćdziesiątych (por. np. Tyszką, 1995; Judycki, 2002; Kreutz, 1962/1995; Milkowski, 2003). Nie trzeba przypominać znanego faktu, że nasza psychologia współczesna jest w znacznej mierze spadkobierczynią osiągnięć Kazimierza Twardowskiego i jego uczniów (Witwicki, Błachowski, Baley, Kreutz), którzy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości obsadzili większość krajowych Katedr Psychologii w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Wrocławiu (Rzepa, Dobroczyński, 2009). Autor obrazy introspekcji jest więc niewątpliwie postacią wielce zasłużoną.

Polemika z tymi ocenami nie jest w żadnym razie moim celem. Będę starał się raczej wykazać, że niezależnie od tego, jak bardzo trafna i subtelna może się jeszcze dzisiaj wydawać zainicjowana przez Kreutza krucjata, to na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych² XX wieku, a więc wtedy, gdy była obmyślona i po raz pierwszy ogłoszona drukiem, przynależała do przemijającego paradygmatu myślowego i miała zdecydowanie anachroniczny charakter. Główny nurt psychologii zmierzał bowiem w tym czasie w zupełnie innym kierunku. Będę też bronił stanowiska, że introspekcja w swoich licznych historycznych wcieleniach była w gruncie rzeczy czymś całkowicie odmiennym od tego, co dzisiaj nazywamy relacjami/danymi samoopisowymi, których podstawą jest wnioskowanie, a nie bezpośrednie doświadczenie, zaś dopiero rezygnacja z tradycyjnie rozumianej introspekcji otworzyła przed psychologią nowe i heurystycznie płodne horyzonty poznawcze. Nie oznacza to oczywiście, że twierdzenia samoopisowe nie mogą stanowić pożytecznych danych w różnych fazach postępowania badawczego, jednak różnica pomiędzy nimi a introspekcją w rozumieniu szkockich filozofów, psychologów Würzburgskich czy nawet Kreutza jest równie przepastna, jak różnica pomiędzy nieświadomością postulowaną przez Freuda, a tą, którą w 47 numerze *American Psychologist* z 1992 r. opisywali m.in. Loftus, Klinger, Greenwald, Kihlstrom czy Merikle. W swoich rozważaniach będę się opierał zasadniczo na materiałach dawniejszych, natomiast z różnych względów pozostawię na uboczu kwestię, czy dzisiaj mamy do czynienia z możliwością renesansu podejścia, którego Kreutz bronił z takim przekonaniem. Przede wszystkim uważam, że zajęcie stanowiska w tej sprawie byłoby mocno przedwczesne. A teraz *in medias res*.

Jest rzeczą wielce zastanawiającą, że choć dzieje „introspekcji” w myśli psychologicznej można by datować niemal od czasów Johna Locke’a, a więc jej odkrywcę lub „wynalazcę” – jak chciał Donald Olding Hebb w swoim prowokacyjnym artykule (1969/1974) – to współcześni psychologowie zazwyczaj słabo orientują się w kwestii tego, co dawniejsze pokolenia teoretyków

² Rozdział zamieszczony w podręczniku z 1962 r. i przedrukowany w 1995 r. jest niemal niezmienną wersją wcześniejszego opracowania na ten temat, opublikowanego w 1949 r.

i badaczy miały na myśli, używając tego terminu, oraz jaka była geneza tych poglądów. Ta ignorancja niepokoi szczególnie w sytuacji, gdy towarzyszy jej przekonanie, że owa introspekcja (zwykle przy tym słabo dookreślona lub w ogóle niezdefiniowana) stanowi dla psychologii metodę w gruncie rzeczy niezbywalną, gdyż dostarcza dane, bez których dalsze losy tej nauki mogłyby się okazać zagrożone. Podobnie jak w przypadku większości fundamentalnych problemów psychologicznych – sprawa jest nader złożona.

Jak można wyczytać z licznych tekstów na ten temat (Boring, 1953; Danziger, 1980, 1990; Stachowski, 2011, 2013; Wozniak, 1993), introspekcja oznaczała, historycznie rzecz biorąc, bardzo wiele różnych rzeczy w zależności od czasu i miejsca, a jej status w obrębie dwóch podstawowych dla konstytuowania się psychologii jako nauki tradycji intelektualnych, a mianowicie filozofii niemieckiej oraz anglosaskiej, był całkowicie odmienny. Dla przedstawicieli tzw. szkoły Szkockiej, obu Millów (Johna oraz Jamesa), a później ich kontynuatorów (do których poniekąd należał Edward B. Titchener, kto wie, czy nie największy entuzjasta introspekcji we wczesnej psychologii amerykańskiej) tożsamość psychiki i świadomości była powszechnie akceptowanym dogmatem, a zatem także możliwość uprawiania introspekcji oraz wartość uzyskiwanych w jej efekcie wyników jawiły się jako niepodważalne. Natomiast w Niemczech filozofowie pozostawali pod przemożnym wpływem idei Leibniza oraz Herberta, którzy uznawali realność nieświadomych procesów psychicznych, co musiało prowadzić do wniosku, że bezpośrednia obserwacja procesów psychicznych nie może stanowić wyłącznej podstawy do budowy psychologii – jako nauki o ludzkim umyśle.

Po pewnym czasie role się odwróciły, i kiedy w Niemczech introspekcja zaczęła być intensywnie stosowana w ramach tzw. szkoły Würzburgskiej, to znowu w Stanach Zjednoczonych stała się przedmiotem gwałtownych i nie zawsze wyważonych ataków. Jak twierdzi Boring (1953), a Danziger (1980) podtrzymuje to zdanie, „introspekcjonizm” swój „-izm” otrzymał od wczesnych behawiorystów, którzy potrzebowali wyraźnie zdefiniowanego wroga, więc dążyli do jego jednoznacznej, często uproszczonej, charakterystyki, chociaż zrekonstruowany w ten sposób „przeciwnik” nie miał, jak się wydaje, we współczesnej Watsonowi psychologii zbyt wielu realnych odpowiedników. Co więcej, w przedeksperymentalnej fazie psychologii amerykańskiej introspekcja była otoczona specjalną atencją, której dodatkowo towarzyszyła swoista religijna otoczka, co jeszcze zwiększało furie atakujących ją behawiorystów, którzy chcieli jednoznacznie odciąć się od wszelkich związków z tradycjami o metafizycznym charakterze (por. Danziger, tamże).

Genezy przekonania, że człowiek posiada możliwość poznawania swoich własnych procesów psychicznych w sposób bezpośredni, można doszukać się już w odległej starożytności, specjalnie zaś w filozofii Platona. Wydaje się, że zaproponowana przez niego anamneza, jako proces poznawania duszy przez przypominanie, byłaby jakąś nie tak bardzo odległą prefiguracją aktu określonego przez Kreutza mianem retro-intro-spekcji, albo introspekcji z pamięci (Kreutz, 1949, 1962/1995). Innym wczesnym autorem, który poświęcił proble-

matyce poznawania duszy przez nią samą sporo miejsca, był św. Augustyn, a najobszerniejsze *passusy* na ten temat znaleźć można w jego *Traktacie o Trójcy Świętej* (por. Stachowski, 2011). Jednak na miano ojca chrzestnego introspekcji nikt chyba bardziej nie zasługuje niż Kartezjusz, który w swojej fundamentalnej rozprawie sformułował następujące, jakże radykalne *credo*:

Skoro bowiem już wiem, że samych ciał nie ujmuję właściwie za pomocą zmysłów albo za pomocą zdolności wyobrażania, lecz za pomocą samego intelektu, i że nie dzięki temu się je ujmuję, że się ich dotyka albo że się je widzi, lecz dzięki temu, że się je rozumowo poznaje (*intelligentur*), to poznaję w sposób niewątpliwy, że niczego łatwiej lub oczywiściej ująć nie mogę niż mój własny umysł (Descartes, 1958, s. 38, wyróżnienie – B. D.).

Teza powyższa głosi w istocie, że człowiek pozostaje w specjalnym, poznawczym związku ze swoim umysłem, a więc posiada do niego uprzywilejowany dostęp (*privileged access* w tradycji anglosaskiej), co z kolei skutkuje przekonaniem o niepowątpiewalności czy też wyjątkowej wiarygodności i wartości danych introspekcyjnych (por. Judycki, 2002)³. Jest jeszcze jedno istotne rozumowanie, które rozpowszechnił Kartezjusz, a które wydaje się co najmniej równie ważne w utwierdzeniu mentalności introspekcyjnej. Chodzi o fragment, gdzie francuski filozof rozpoznaje samego siebie jako substancję, „której całą istotę czy naturę stanowi jedynie myślenie i która dla swego istnienia nie wymaga żadnego miejsca i nie zależy od żadnego przedmiotu materialnego” (Descartes, 1981, s. 38-39; wyróżnienie – B. D.). Wydaje się, że owa nieprzestrzenność i niematerialność *res cogitans* zapewniała swoistą gwarancję jedności podmiotu oraz jego myśli i stanowiła o specjalnej wiarygodności i atrakcyjności owej metody (choć oczywiście ta bliskość takiego Comte’a zupełnie nie przekonywała). Teza, że fenomeny psychiczne są nieprzestrzenne i nierozciągłe, była na tyle utrwalona, że znajdujemy ją, wyrażoną *expressis verbis*, jeszcze w klasycznej książce Franza Brentany z 1874 r.

Jak się wydaje, to na bazie tych właśnie przekonań zrodziła się wiara w możliwość zastosowania introspekcji do badań filozoficznych i psychologicznych. Łaciński termin *intro spicere* oznacza „zaglądać do środka” czy też „wnętrza” i w naoczny sposób sugeruje, co mogli mieć na myśli jego pierwsi, „nawni” użytkownicy (w tym kontekście pojawia się także sformułowanie „oko duszy”, które jeszcze bardziej dosadnie tę możliwość obrazuje; por. Hebb 1969/1974). Jednak od samych początków konstituowania się psychologii naukowej, wobec metody introspekcyjnej formułowano liczne wątpliwości i zastrzeżenia. Jak się wydaje, wszystkie je można roboczo podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich, nie kwestionując samej możliwości bezpośredniego poznawania własnych stanów psychicznych, koncentruje się na rozlicznych przyrodzonych słabościach tej metody, które w efekcie skutkują zawodnością,

³ Warto zaznaczyć, że to przekonanie zostało po raz pierwszy sformułowane również przez św. Augustyna, choć oczywiście nie używał on terminu „introspekcja” (por. Stachowski, 2011).

niedokładnością, niepełnością czy niejednoznacznością osiągniętych w jej efekcie wyników. To w ramach tego, by tak rzec, mikroparadygmatu swoje pierwsze zarzuty sformułował William James (1884)⁴, i to tutaj rozegrały się inne słynne debaty intelektualne tamtych czasów: czy introspekcja jest (czystą) samoobserwacją – (*die reine Selbstbeobachtung*) – czy też tylko spostrzeganiem wewnętrznym (*innere Wahrnehmung*, jak chciał Wundt), czy rozgrywa się nadążnie, czy też może zachodzić tylko po pewnym czasie, stając się retrospekcją (Brentano), czy wreszcie dokonujący introspekcji rzeczywiście opisuje swoje wewnętrzne stany (*Beschreibung*), czy też je tylko komunikuje (*Kundgabe*). Równocześnie w obrębie XIX- i XX-wiecznej psychologii świadomości formułowano różne programy naprawcze, które miały przezwyciężyć słabości i niedostatki introspekcji oraz umożliwić owocne jej stosowanie, choć nierzadko w mocno ograniczonej postaci. Jak twierdzi Danziger, sam Wilhelm Wundt – zwykle bezrefleksyjnie utożsamiany z psychologią introspekcyjną – rozumiał tę metodę w tak restrykcyjny i metodologicznie zreflektowany sposób, że spełniłby w gruncie rzeczy kryteria naukowości charakterystyczne dla najbardziej wymagających behawiorystów. Sam zresztą nigdy by się nie określił mianem introspekcjonisty (Stachowski, 2013).

Owe polemiki oraz programy naprawcze zostały doskonale scharakteryzowane i poddane dyskusji w tekstach Boringa (1953), Danziger (1980, 1990), a u nas Ryszarda Stachowskiego (2011, 2013) i nie ma potrzeby ich w tym miejscu dokładnie omawiać. W uzupełnieniu warto tylko dodać, że w najbardziej radykalny sposób potępił introspekcję John Watson, który po prostu odrzucił ją jako metodę psychologii, bowiem nie spełniała warunku intersubiektywnej dostępności (Watson, 1913/2000). Przypuszczalnie jednak nadal, co należy podkreślić bardzo wyraźnie, uważał ją za możliwą do zastosowania (przynajmniej w momencie, gdy publikował swój manifest), choć – jako się rzekło – całkowicie nieprzydatną w ramach nauki o przyrodniczym charakterze.

O wiele ciekawsze są jednak zarzuty drugiego rodzaju, które sprowadzają się do stwierdzenia, że „introspekcja” (cudysłów zamierzony) – obojętnie jak bardzo rygorystycznie stosowana i jakimi metodologicznymi zabezpieczeniami obwarowana – jest całkowicie nieprzydatna nie tyle z racji swej zawodności czy nawet braku intersubiektywnej dostępności, ile z takiego fundamentalnego powodu, że ów stanowiący jej rację bytu „specjalny i uprzywilejowany”, a przy tym bezpośredni dostęp jednostki do własnych procesów psychicznych” jest niczym więcej niż przez lata utrwaloną iluzją, której uległy pokolenia badaczy i myślicieli⁵. Innymi słowy, chodzi o to, że kiedy psychologowie czy

⁴ Podkreślał, że zwykle koncentrujemy się – i lepiej sobie z nimi poznawczo radzimy – na miejscach „spoczynku czy też zatrzymania się strumienia świadomości”, natomiast słabo wypadamy w sytuacjach introspekcyjnego chwytania ruchu tego strumienia, przechodzenia od jednego stanu do drugiego („flights”).

⁵ „Ojcem chrzestnym” tej orientacji mógłby być „papież pozytywizmu” Auguste Comte, który swoją dezaprobatę wobec introspekcji wyraził w rozumowaniu stanowiącym motto tego artykułu, a także w często cytowanej tezie (por. Brentano, 1874/1999), że nie można równocześnie iść po ulicy oraz stać w oknie i obserwować siebie idącego po tej ulicy.

desygnowane przez nich osoby badane dokonują „introspekcji”, to dokonują jej tylko rzekomo, pozornie, zaś w rzeczywistości robią coś zupełnie innego. Jak się wydaje, tego rodzaju zarzuty były formułowane przede wszystkim w dwóch kręgach intelektualnych i naukowych, mianowicie w obrębie pewnych radykalnych szkół psychologii nieświadomości oraz niemniej radykalnych kręgach behawiorystycznych.

Jeśli chodzi o psychologię nieświadomości, to już w pierwszej połowie XIX wieku ukazała się książka zatytułowana *Psyche*, napisana przez wybitnego filozofa i lekarza Carla Gustava Carusa, której wielkim entuzjastą był sam Fiodor Dostojewski (niestety nie zrealizował swego marzenia, aby przełożyć ją na język rosyjski). Pierwsze zdanie tej stanowczo niedocenionej rozprawy głosiło, że klucz do zrozumienia ludzkiej psychiki znajduje się w obszarze nieświadomości (Carus, 1846; por. też. Hillman, 1989). Oznaczało to między innymi, że do zrozumienia dynamiki naszego funkcjonowania psychicznego obserwacja świadomości jest całkowicie nieprzydatna, bowiem z konieczności pomija to, co tę dynamikę determinuje, wyznacza i kształtuje. Przekładając ten zarzut na współczesny język, można powiedzieć, że zwolennik introspekcji postępuje trochę tak, jak ktoś, kto nie jest informatykiem, ale uważa, że można zrozumieć funkcjonowanie komputera na podstawie systematycznej i dokładnej analizy tego, co mu się ukazuje na ekranie monitora. Oczywiście o bezpośrednim badaniu psychiki nie ma w tym przypadku mowy. Kolejne szkoły psychologii nieświadomości pociągnęły ten wątek jeszcze dalej, dodając kolejne, bardziej jeszcze finezyjne argumenty. Mówiąc w uproszczeniu, sprowadzały się one do tego, że dane introspekcyjne są nieprzydatne – nawet jako dane surowe – do dalszego opracowania i interpretacji, jeśli nie ma się odpowiedniego klucza do ich odczytania, czyli stosownej formuły hermeneutycznej oraz adekwatnej symboliki. Zgodnie z tym rozumowaniem, treści świadome zostały na poziomie nieświadomym poddane tak licznym procedurom zniekształcającym i dezorganizującym, że traktowane *bona fide*, z pominięciem tego faktu, są całkowicie mylące i naiwnego badacza zwiódą na manowce (por. np. Ellenberger, 1970; Margetts, 1953; Whyte, 1960). Zatem, według zwolenników tej orientacji, nie tylko nie „zaglądamy” do „wnętrza psychiki”, ale spostrzegamy co najwyżej jej powierzchnię, zaś na domiar złego, ten dostępny materiał jest, z różnych względów, celowo i perfekcyjnie zaszyfrowany.

Mimo to, że współcześnie mamy – po latach banicji – do czynienia z wielkim powrotem nieświadomości do psychologii (por. Kihlstrom, Barnhardt, Tataryn, 1992), to nie teza o istnieniu utajonego umysłu wbiła gwóźdź do trumny introspekcjonizmu. Jak się wydaje, najpoważniejsze zarzuty przeciw niemu wyszły z kręgów szeroko rozumianej psychologii obiektywnej, ściślej: behawioryzmu i neobehawioryzmu. Jednak – jak trafnie zauważa Danziger (1980) – do porzucenia niewłaściwych poglądów niekoniecznie należy zaraz być behawiorystą. Istota większości argumentów pochodzących z tych kręgów sprowadzała się do przekonania, że introspekcja w klasycznym sensie po prostu nie istnieje. Można by mnożyć cytaty z rozumowań mających uzasadnić tę tezę, na potrzeby tego artykułu wystarczy jednak przytoczyć dwóch najbardziej ilustratywnych autorów. Pierwszy z nich poprzestaje na stwierdzeniu, że

ludziemy się, iż dokonujemy introspekcji, bowiem wtedy, gdy jej pozornie dokonujemy, w istocie uruchamiamy mechanizmy percepcyjne różnego rodzaju (spostrzeganie oraz wyobrażanie), i w gruncie rzeczy dowodzimy tylko bardzo starego przekonania, że nie ma niczego takiego w umyśle, czego by wcześniej nie było w zmysłach. Co ważne w kontekście niniejszego artykułu, Donald Olding Hebb (1969/1974, s. 163-164), odrzucając introspekcję, nie neguje ani istnienia naszej samowiedzy, ani zdolności do konstruowania trafnych relacji samoopisowych:

Wiemy niewątpliwie bardzo dużo na temat tego, co dzieje się w naszych umysłach, i możemy o tym opowiadać innym. Każdy z nas posiada pewne dane osobiste, które wiążą się z aktywnością umysłu. W ten sposób wiedza o nas samych jest pod wieloma względami bardziej wyczerpująca i rzetelna niż wiedza, którą inni mogą o nas posiadać. Jest jednak rzeczą jasną, że wiedzę tę – przynajmniej częściowo – zdobywamy poprzez wnioskowanie i że ma ona charakter teoretyczny. Ktoś inny może lepiej od nas samych ocenić nasz stan umysłowy lub przewidzieć nasze zachowanie. Zasadniczo wiedza o nas samych może opierać się na tych samych rodzajach wnioskowania, co wiedza o innych⁶.

Jednak mimo tego, że owa samowiedza może być pod pewnymi względami adekwatna i pełniejsza niż wiedza, którą mają o nas inni, to jednak nadal, według Hebba, klasyczna introspekcja jest niemożliwa, a ma przy tym charakter złudzenia utrwalonego tak silnie, „że jest niemal halucynacją” (tamże).

Inny słynny behawiorysta, Burrhus F. Skinner, w swoim tekście z *Science* z 1963 r., dokonuje jeszcze poważniejszej korekty tradycyjnych poglądów na temat możliwości introspekcji. Oto w sposób co najmniej skłaniający do myślenia sugeruje, że jednostka jest w swojej poznawczej relacji do własnego życia psychicznego w zaskakująco niekorzystnej sytuacji, z racji takiej a nie innej genezy tzw. zdarzeń prywatnych. Jako że zarzut jest poważny, warto przypomnieć go *in extenso*:

Zgodnie z teorią behawioralną, to właśnie świat prywatny jest tym światem, który jeśli w ogóle jest poznawalny, ma małe szanse bycia poznany dobrze. Relacje między organizmem a środowiskiem charakterystyczne dla procesu poznania są tego rodzaju, że prywatność świata ograniczonego powierzchnią ciała nakłada poważniejsze ograniczenia na wiedzę podmiotu niż na naukową dostępność (Skinner, 1963/2000, s. 93; wyróżnienie – B. D.).

Dlaczego tak się dzieje? Zgodnie z wykładnią Skinnera, za wykształcenie się naszego świata prywatnego oraz umiejętności samoopisowe odpowiedzialni są inni ludzie, określane przez niego mianem „społeczności werbalnej”. Jednak ich możliwości są tu znacznie ograniczone, o ile bowiem świat zewnętrzny jest dostępny wielu obserwatorom, o tyle świat wewnętrzny już tylko jednostce. W związku z tym owa społeczność werbalna:

⁶ Jak trafnie dodaje Hebb (tamże, s. 164): „Nikt dotychczas nie określił natury tego rodzaju wnioskowania, chociaż powinno to być zrobione”.

[nie] może, na przykład, nauczyć dziecka, aby nazywało jeden układ bodźców prywatnych „nieśmiałością”, a inny „zażenowaniem”, w sposób tak efektywny, jak jest je w stanie nauczyć nazywać jeden bodziec „czerwony”, a drugi „pomarańczowy”, gdyż nie może mieć całkowitej pewności co do obecności lub nieobecności układu bodźców prywatnych, w stosunku do którego należy, lub nie należy, dostarczyć wzmocnienia. [...] Ponieważ społeczność nie może wzmacniać konsekwentnie reakcji samoopisowych, to jednostka nie może opisywać lub w inny sposób „wiedzieć” o zdarzeniach zachodzących w niej w sposób tak subtelny i precyzyjny, jak zna ona zdarzenia ze świata zewnętrznego (tamże, s. 94).

Jeśli owa konstatacja jest choćby w części prawdziwa (a wiele przemawia na jej korzyść), to oznacza, iż introspekcja jest iluzją metody badawczej nie tylko dlatego, że (1) ważniejsze jest poznanie nieświadomych procesów psychicznych (jak chciał Carl Gustav Carus, a po nim całe generacje badaczy – od psychoanalitików do Kihlstroma, Ulemana, Bargha, Wilsona, Wegnera) czy (2) że nie mamy „oka duszy” do jej stosowania (jak chciał Hebb), czy że (3) nie można jej kontrolować, bo nie spełnia kryterium intersubiektywnej dostępności (jak chciał Watson), ale również dlatego, że (4) kiedy jej „dokonujemy”, to w istocie działamy niemal „na ślepo”, bowiem nikt nie był w stanie nauczyć nas, jak to się robi poprawnie. Co więcej, nie skoryguje tego najlepiej obmyślony trening w dokonywaniu introspekcji, gdyż żaden z potencjalnych nauczycieli nie ma wystarczających kwalifikacji, aby go przeprowadzić w sposób efektywny.

Wydaje się, że najważniejsze argumenty już padły i przyszedł czas na konkluzje. Na wstępie swojej zaktualizowanej wersji tekstu z 1949 r. Kreutz (1962/1995, s. 31), z niejakim żalem, konstatuje, że „[m]etoda introspekcyjna, uważana przez długi czas za najważniejszą i najlepszą metodę psychologiczną, znajduje się obecnie w stanie zupełnego upadku”. Na poparcie tej tezy przywołuje wspomniany tu kilkakrotnie artykuł Boringa, z którego wynotowuje zdania w rodzaju, że „introspekcja okazała się niezdolna do życia i stopniowo wygasła”, a co nader przy tym charakterystyczne, sam tekst amerykańskiego psychologa określa jako niejasny i pobieżnie napisany. Wydaje się, że Kreutz – świadomie czy nie, to inna sprawa – nie ustosunkował się jednak do o wiele poważniejszych wniosków Boringa, zamieszczonych w końcowych akapitach jego artykułu (a być może ich w ogóle nie odnotował, z takich samych powodów, z jakich rdzenni Amerykanie z Karaibów nie byli stanie spostrzec nadpływających hiszpańskich galeonów wypełnionych konkwistadorami, bowiem takiej możliwości percepcyjnej nie przewidywał ich trening kulturowy).

Otóż Boring zauważa, iż w dziejach psychologii stworzono w kontekście introspekcji dwie podstawowe dychotomie: (a) psychologia zwierząt *versus* psychologia człowieka (gdyż ludzie wydają się zdolni do introspekcji, zaś zwierzęta nie) oraz (b) świadomy umysł *versus* nieświadomy umysł (gdzie introspekcja dotyczy tylko świadomości). Zdaniem amerykańskiego psychologa, te dwie dychotomie da się jednak zredukować do jednej tylko opozycji: wnioskowanie (*inference*) *versus* bezpośrednie doświadczenie (*direct expe-*

rience). Ale i ten podział nie okazuje się ostateczny. Konkluzja Boringa jest następująca:

W mojej opinii, operacjonistyczna logika jednoczy teraz także i tę dychotomię, ponieważ pokazuje ona, że ludzka świadomość jest wywnioskowanym konstruktem (*an inferred construct*), pojęciem równie inferencyjnym (*inferential*) jak każda inna rzeczywistość psychologiczna, oraz że literalnie rozumiana bezpośrednia obserwacja, introspekcja, która nie może wprowadzić w błąd, po prostu nie istnieje (s. 187).

Parę akapitów dalej czytamy zaś:

Jednak ogólnie mówiąc, autorowi wydaje się, że nie da się dłużej odnaleźć żadnej wyrazistej dychotomii oddzielającej to, co możliwe do uchwycenia na drodze introspekcji, od tego, co nieświadome. Że to fundamentalne kiedyś rozróżnienie przepadło wraz z ostatecznym rozkładem dualizmu (tamże).

Swój ważny i pouczający tekst o sporze między Tadeuszem Tomaszewskim a Mieczysławem Kreutzem następująco podsumowuje Ryszard Stachowski (2011, s. 246): „Jeśli przyjmie się tezę o śmierci introspekcji w jej klasycznym rozumieniu, a – zgodnie z propozycją Williama Lyonsa – koncepcję introspekcji jako powtórki z percepcji (*the replay of perception*), to tytułowy spór o introspekcję jest dzisiaj anachronizmem i ma wartość wyłącznie historyczną”. Wydaje się zatem, że również obrona tej metody, rozumianej jako zachodzące „bez pomocy zmysłów” „bezpośrednie spoglądanie w nasze wnętrze” (Kreutz, 1949, s. 25), nosi na sobie takie samo piętno. Na pociechę można zauważyć, jak chce Danziger (1980), że introspekcja nie została odesłana do lamusa w wyniku wewnętrznych sporów między uznającymi ją badaczami, ale raczej w związku z tym, że psychologia obrała diametralnie odmienną orientację, a w efekcie w jej obrębie dla tej metody nie było już więcej miejsca. Nie zmienia to jednak faktu, że obrona introspekcji w klasycznym rozumieniu jest – jak wiele na to wskazuje – propagowaniem pewnego złudzenia, a zatem nie można na to przymykać oczu. W swojej klasycznej książce Skinner (1974/2013, s. 263) zadaje znamienne pytanie: „Czy musimy zatem wysnuć wniosek, że wszyscy, którzy spekulowali na temat świadomości jako formy samowiedzy – od Greków po empirystów brytyjskich i fenomenologów – tracili tylko czas?” I odpowiada na nie twierdząco: „Być może musimy” (tamże). Wydaje się, że współczesna psychologia dysponuje znacznie większą liczbą empirycznych argumentów potwierdzających stanowisko Skinnera niż ukazujących, że był w błędzie.

BIBLIOGRAFIA

- Boring, E. G. (1953). History of introspection. *Psychological Bulletin*, 3, 169-189.
- Brentano, F. (1874/1999). *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Carus, C. G. (1846). *Psyche. Zur Entwicklungsgeschichte der Seele*. Pforzheim: Flammer und Hoffman.
- Danziger, K. (1980). The history of introspection reconsidered. *Journal of the History of the Behavioral Sciences*, 16, 241-262.
- Danziger, K. (1990). *Constructing the subject. Historical origins of psychological research*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Descartes, R. (1958). *Medytacje o pierwszej filozofii*. Kraków: PWN.
- Descartes, R. (1981). *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*. Warszawa: PWN.
- Ellenberger, H. (1970). *The discovery of the unconscious. The history and evolution of dynamic psychiatry*. New York: Basic Books.
- Hebb, D. O. (1969/1974). *Oko duszy. Przegląd Psychologiczny*, 17, 2, 163-176.
- Hillman, J. (1989). An introductory note: C. G. Carus – C. G. Jung. [W:] C. G. Carus, (1846/1989). *Psyche. On the development of the soul. Part one: The Unconscious* (s. vii-xiv). Dallas: Spring Publications, Inc.
- James, W. (1884). On some omissions of introspective psychology. *Mind*, 9, 1-26.
- Judycki, S. (2002). Introspekcja jako problem filozoficzny. *Roczniki Filozoficzne*, 50, 1, 263-301.
- Kihlstrom, J. F., Barnhardt, T. M., Tatarzyn, D. J. (1992). The psychological unconscious: Found, lost, regained. *American Psychologist*, 47, 788-791.
- Kreutz, M. (1949). *Podstawy psychologii*. Warszawa: Czytelnik.
- Kreutz, M. (1962/1995). Introspekcja i jej obrona przed zarzutem niesprawdzalności. [W:] T. Tyszka (red.), *Czy powrót do introspekcji? Zbieranie i analiza danych słownych* (s. 31-58). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Margetts, E. L. (1953). Concept of the unconscious in the history of medical psychiatry. *Psychiatric Quarterly*, 27, 1, 115-138.
- Miłkowski, M. (2003). Heterofenomenologia i introspekcja. O możliwości poznania przeżyć świadomych. *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, 4 (tekst ciągły), http://www.pfl.uw.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=179&Itemid=43#sdfootnote37anc (13.05.2013 r.).
- Rzepa, T., Dobroczyński, B. (2009). *Historia polskiej myśli psychologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skinner, B. F. (1963/2000). Pół wieku behawioryzmu. [W:] J. Siuta, K. Krzyżewski (red.), *Behawioryzm i psychologia świadomości* (s. 87-105). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Skinner, B. F. (1974/2013). *Behawioryzm*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Stachowski, R. (2011). Spór o introspekcję. Tadeusz Tomaszewski kontra Mieczysław Kreutz. [W:] T. Rzepa, C. W. Domański (red.), *Na drogach i bezdrożach historii psychologii* (s. 229-248). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Stachowski, R. (2013). Dlaczego psychologia Wilhelma Wundta nie jest psychologią introspekcyjną? [W:] T. Rzepa, C. W. Domański (red.), *Na drogach i bezdrożach historii psychologii* (t. 2, s. 65-78). Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Tyszka, T. (1995). Wprowadzenie. Dawne i nowe spory wokół introspekcji. Czy powrót do introspekcji? [W:] T. Tyszka (red.), *Czy powrót do introspekcji? Zbieranie i analiza danych słownych* (s. 9-28). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Watson, J. B. (1913/2000). Psychologia, jak widzi ją behawiorysta. [W:] J. Siuta, K. Krzyżewski (red.), *Behawioryzm i psychologia świadomości* (s. 139-154). Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Whyte, L. L. (1960/1978). *The unconscious before Freud*. London–New York: Friedmann Publishers–St Martin's Press.
- Wozniak, R. H. (1993). Theoretical roots of early behaviourism: Functionalism, the critique of introspection, and the nature and evolution of consciousness. [W:] R. H. Wozniak (red.), *The theoretical roots of early behaviourism: Functionalism, the critique of introspection, and the nature and evolution of consciousness* (s. ix-liii). London–Tokyo. Routledge/Thoemmes Press–Kinokuniya.